Nr. 324. Kraków, poniedziałek 18 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

z dnia 18 listopada.

Bójki na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. W sobotę powtórzyły się burzliwe zajścia na uniwersytecie. Powód dało zajście między studentami chorwackimi a niemieckimi, którzy posądzili studentów chorwackich, że zamierzają urządzić manifestacyę na rzecz założenia uniwersytetów słowiańskich. Niemcy śpiewali pieśń „Wacht am Rhein“ i wyparli z uniwersytetu Chorwatów, którzy nie chcieli zdjąć nakryć z głowy. Chorwaci, wyparci bocznem wejściem, usiłowali wtargnąć głównem wejściem do auli. Przyszło do bójki. Gdy Chorwaci, do których przyłączyli się i inni Słowianie, poczęli rzucać kamieniami, rzucili się Niemcy na nich. Część uciekających schroniła się do pobliskiej kawiarni. Gdy jeden ze Słowian dobył noża, Niemcy ponownie ich zaatakowali, chcąc spowodować aresztowanie studenta. Napastników rozdzieliła policya piesza i konna i obsadziła wejście do kawiarni, które zajmowała do godziny 2 po południu. Student słowiański, który dobył noża, został później rozpoznany. Dopiero po południu Niemcy oddalili się. W demonstracyach Włosi nie brali żadnego udziału.

Włoscy studenci z okazyi tych demonstracyj, postanowili wysłać deputacyę do słoweńskich studentów, która ma im wyrazić sympatyę studentów włoskich w ich walce przeciw niemiecko-narodowym studentom i oświadczyć, że włoscy studenci, ze względu na obecny stan ich kwestyi uniwersyteckiej, muszą się wstrzymać od wszelkiej manifestacyi.

Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusyi nad autonomiczną taryfą clową także i w sobotę przemawiali posłowie chorwaccy w języku chorwackim. Wszystkim im odbierał przewodniczący głos, co wywołało protesty ze strony Chorwatów, zaś oklaski ze strony posłów partyi niezawisłości.

Szpiegostwo we Francyi.

Paryż. Sędzia śledczy w aferze Ullmo'na polecił lekarzom zbadanie stanu umysłu oskarżonego.

Z urzędowej strony zaprzeczają doniesieniu „Echo de Paris“, jakoby skutkiem kradzieży dokumentów, popełnionej przez Ullmo'na, okazała się potrzeba ponownego opracowania taktyki marynarki. Ministerstwo marynarki wypracowuje już od lata nową taktykę dla marynarki, lecz ta została spowodowaną doświadczeniami admirała Fourniera podczas manewrów floty.

Nowe walki w Marokku.

Tanger. (Agencya Havasa). Wczoraj w okolicy Magadar przyszło do walki między szczepami a mehallą Mulej Hafida. Ostatnia została pobita i poniosła wielkie straty, zostawiając zabitych i rannych na placu.

Madryt. Dzienniki donoszą z Kadyksu, że wyruszył stamtąd krążownik z konnicą hiszpańską do Casablanca.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich I. emisyi z roku 1880 padła główna wygrana 90.000 K na seryę 617, Nr. 83.

Z caratu.

Napady i zamachy.

Berdyczów. (Pet. ag. tel.). W miasteczku Pohrebyszczach 13 uzbrojonych ludzi ograbiło na 11.000 rubli kantor cukrowni.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Na pocztę, dążącą z Signachu do Weliscychu, napadła banda, która zabiła salwą jednego strażnika, a raniła drugiego i pocztyliona. Poczta ocalała.

Czernichów. (Pet. ag. tel.). Wczoraj koło swego mieszkania zabity został wystrzałem dyrektor cukrowni Nowozybkowskiej Zahlkind.

Charbin. (Pet. ag. tel.). Banda Chunchuzów (?) napadła na pociąg w pobliżu stacyi Buchejdu i ograbiła podróżnych, z których kilku odniosło rany. Także i żołnierze, towarzyszący pociągowi, odnieśli rany. Sprawcy uszli.

Kazań. (Pet. ag. tel.). Na ulicy Teodora skonfiskowano wiele broni, pięć bomb i pociski wybuchowe.

Rada państwa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada państwa uchwaliła na sobotniem posiedzeniu odbywać przez jakiś czas tylko jedno plenarne posiedzenie w tygodniu, oraz przyjąć nowy regulamin wyboru członków do komisyj, aby umożliwić stosunkowo liczebną reprezentacyę wszystkich grup Rady państwa w komisyach.

11 szubienic.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Proskurowa na Podolu, że sąd wojenny skazał **11 rewolucyonistów na karę śmierci.**

Przegląd polityczny.

Rozłam wśród Małoczechów. Komitet wykonawczy morawskiej partyi młodoczeskiej odbył w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem posła Stransky'ego i po jego referacie o położeniu politycznem uchwalił rezolucyę protestującą przeciw temu, że podczas rekonstrukcyi gabinetu utrzymano stosunek 4 słowiańskich i 9 niemieckich ministrów. Komitet postanowił przejść do stanowczej opozycyi i wezwać członków morawskiej partyi młodoczeskiej, aby wystąpili z klubu młodoczeskiego. Są to posłowie Stransky, Slama, Bulin i Smrcek.

Przeciw Abrahamowiczowi. Wszechniemiecka korespondencya donosi, że wydział Towarzystwa wszechniemieckiego dla marchii wschodniej, uchwalił protest przeciw powołaniu p. Dawida Abrahamowicza do gabinetu.

Utworzenie się klubu moskalofilskiego. „Polnische Korresp.“ donosi, że staroruscy posłowie do Rady państwa: Hlibowicki, Dawydiak, Korol i Kuryłowicz, utworzyli samoistne zjednoczenie parlamentarne, które ma się nazywać „Związek staroruski“. Związek ten ukonstytuował się już i wybrał ks. Dawydiaka przewodniczącym, zaś sekretarzem dra Hlibowickiego. Dr Markow będzie brał udział w obradach związku jako hospitant, gdyż nie chciał się poddać obowiązującej członków związku solidarności.

Klęska Floryanki.

Rozprawa urzędników biura technicznego Floryanki przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu zakończyła się w sobotę o godzinie 6 wieczorem. Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Zielonacki odczytał werdykt, którym przysięgli obydwa pytania co do winy zaprzeczyli 9 głosami przeciw 3. Na tej podstawie przewodniczący radca Raczyński ogłosił natychmiast wyrok **uwalniający p. Majewskiego** i zasądzający oskarżycieli na ponoszenie kosztów sądowych.

Licznie zgromadzona publiczność przyjęła wyrok ten oklaskami.

Tak więc proces, wytoczony z powodu ciężkich oskarżeń, podniesionych przez p. Tadeusza Majewskiego w specyalnym dodatku do „Naprzodu“ przeciw oszukańczym praktykom krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na szkodę ubezpieczonych, zakończył się zupełną klęską „obrażonych“ filarów Floryanki. Rozprawa wykazała prawdziwość i słuszność zarzutów p. Majewskiego, któremu niewątpliwie wynik rozprawy doda otuchy do dalszej kampanii przeciw pasożytom jednej z największych instytucyj finansowych w kraju.

Zarząd Floryanki wyszedł z tej rozprawy skompromitowany, a jeżeli się zważy, że to był proces prasowy „Naprzodu“, dla którego krakowscy przysięgli nigdy zbytniej sympatyi nie okazywali, tem silniejszem potępieniem gospodarki w Floryance jest ich werdykt uwalniający p. Majewskiego.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 14 listopada.

Zjazd kadetów.—Konferencya październikowców. — Frakcya czarnosecinna.— Jeszcze p. Szmidt.

Piąty zjazd partyi kadeckiej, dotychczas nie zlegalizowanej, odbył się w Finlandyi, gdyż Stołypin nie dał pozwolenia na zwołanie zjazdu na terytoryum rosyjskiem. Zresztą i władze finlandzkie udzieliły pozwolenia na zjazd pod warunkiem, iż przedstawiciele prasy nie będą pisali do swych organów sprawozdań, nim się zjazd skończy. Zwyciężyły na zjeździe prawica i centrum kadeckie z Milukowem na czele. Lewica nie miała wybitniejszych przedstawicieli, Jej przywódca Mandelsztam wyrządził jej nawet znaczną szkodę, wprowadziwszy do polemiki ton obrazy osobistej. Zręcznie skorzystali z tego członkowie komitetu centralnego — Milukow, Rodiczew, Nabokow, Winawer i inni — i w szeregu dobrze obmyślanych mów „rozbili“ zarzuty opozycyi. Wotum nieufności względem byłej frakcyi kadeckiej w drugiej Dumie, zaproponowane zresztą w formie bardzo oględnej przez „opozycyę“, zostało odrzucone po mowie Milukowa.

Głównymi zarzutami były ze strony „opozycyi“ kadeckiej następujące: frakcya partyjna nie pospieszyła w drugiej Dumie unieważnić te „prawa“, które wydane zostały przez rząd w drodze nadzwyczajnej na podstawie § 87 (coś w rodzaju austryackiego § 14); frakcya nie przeszkodziła swym trzem wybitnym członkom, w przeddzień rozwiązania Dumy jeździć do Stołypina i prowadzić z nim pokątne pertraktacye; wogóle taktyka frakcyi była chwiejna i niewyraźna, skutkiem czego poodpadały od partyi całe zorganizowane grupy członków (np. handlowcy w Jekaterynburgu) itp.

Oprócz tego atakując referat Milukowa o taktyce partyi w 3 Dumie, Mandelsztam i Safonow wskazywali na iluzye konstytucyjne prawicowców kadeckich: przypuszczają oni widocznie, iż uda się pięknemi mowami powoli wychować rząd w poszanowaniu zasad konstytucyjnych. Przeciwnie lewica sądzi, że rząd li tylko dąży

---

Z TEATRU.

Stanisław Lipski: „Ciocia Baruch“. — Oktawiusz Mirbeau: „Epidemia“. — Bolesław Raczyński: „Królewicz Jaszczur“.

Trudno na podstawie jednej drobnej próbki wróżyć o skali talentu debiutanta; tyle wie się jedynie, że utwór jego nie był intruzem na scenie; że wniósł typ świeży, nieograny — mam na myśli postać tytułową. Ktoby szukał w tej sztuce tego, o czem napomykały komunikaty: szczegółów i objawów amerykanizacyi żydów polskich, stwierdziłby w swych oczekiwaniach pewien deficyt: dwie, trzy anegdoty i parokrotnie powtarzany wyraz „business“ — oto wszystko co z za Atlantyku autor przywozi, czy przytacza... Amerykę możnaby tu łatwo zastąpić wszelkiem mianem geograficznem, byleby znajdującem się poza granicami Królestwa, gdyż moment ekspatryacyi jest dla toku wydarzeń ważnym.

Więc nie obraz środowiska jest tu interesującym, lecz, jak nadmieniłem, postać „Cioci Baruch“. Jest to kobieta, wychowana w tradycyach ściśle żydowskich, nie mająca żadnego wykształcenia, lecz posiadająca sporo rozumu i pewną predyspozycyę, czy też zdolność odczucia idealizmu, zdolność, któraby się może nie ujawniła zgoła w atmosferze utylitarno-kupieckiej, w której żyła, gdyby nie jej zetknięcie z siostrzeńcem. Bezdzietna, a mająca w dodatku pewną dosyć naiwną dumę familijną, kocha bardzo siostrzeńca i radaby widzieć w nim zrealizowanie tej swojej dumy. Pochlebia jej to, iż chłopiec odbył studya, ale troską napełnia i (wobec ludzi) jakby wstydem, że nie ma on żadnego stanowiska: rzucił się w wir rewolucyi, jest socyalistą — grosza nie ma przy duszy... „Ciocia Baruch“ żywi, wprawdzie, dla rewolucyi przychylną neutralność: toć carat żydom strasznie dał się we znaki — może jakaś poprawa nastąpi?... Ale za złe ma siostrzeńcowi, iż jego ideały wybiegają poza „ghetto“ żydowskie... A z drugiej strony ten chłopiec wydaje się jej przy swej odmienności... taki piękny swym zapałem, taki jakiś wzniosły, honorowy, że jej tem imponuje, że ją tem podbija, że nie może z niego nie być dumną.

I oto „ciocia Baruch“ w swem szarem życiu zdobywa się na pewnego rodzaju czyn „heroiczny“. Siostrzeniec jej kocha się w dziewczynie, biednej, tak jak i on. Wzajemność — tę już w znacznym stopniu posiada; swoją młodością, swoją brawurą pociąga dziewczynę. Ale co z tego będzie? — z niepokojem myśli „ciocia“.... Dziewczyna kocha Pawła, ale kocha i różne fatałaszki; nie obchodzą jej jego ideały, więc i ofiary dla nich się jej sprzykrzą i: albo ich szczęście rodzinne się rozpryśnie, albo, jeżeli Paweł zechce je utrzymać, będzie musiał się „sprzedać“... Tego terminu używa „ciocia Baruch“, pojmując, że dla jej siostrzeńca usunięcie się od partyi byłoby nie cofnięciem się z pola walki na ciepłe leże — bez wyrzutów i bez żalu, jak u ludzi, u których „zmysł praktyczny“ umie przy okazyi zdobyć łatwą przewagę nad idealną „donkiszoteryą“ młodości; lecz, że byłoby to załamaniem się w nim całego jego dotychczasowego „ja“: może wyszedłby on z uczuciem samowzgardy, może potoczyłby się aż do cynicznego znikczemnienia. Nie, niechaj będzie jakim jest; niechaj w sobie czci, co jest jego najlepszą treścią, niech sobie kuli do nogi nie przywiązuje... I „ciocia Baruch“, ta sama kobieta, która niema takiej subtelności etycznej, by ją raził „figiel“ Blumenholza, stara się, aby Paweł otrzymał od partyi wezwanie do natychmiastowego powrotu. Płytka dziewczyna pewno zapomni o nim; może wyda się za bogacza Blumenholza... W ostatniej chwili, gdy nadchodzi list oczekiwany, „ciocię Baruch“ przejmuje żal, że oto chłopcu szczęśliwe dziś przekreśliła — wprawdzie dla rozumnie pojętego jutra; lęka się widoku jego cierpienia: czułość każe jej się zawahać przez chwilę, czy postąpiła dobrze, czy miała prawo tak postąpić?

Obok tego charakteru, naszkicowanego oryginalnie, wiernie i, co u debiutantów rzadko się zdarza, dyskretnie — rysunek otoczenia, powtarzam, nie przedstawia nic specyalnie interesującego; próbki humoru nieosobliwe: parę anegdot; nieco sfatygowane efekty z przysłowiami (ich przekręcanie przez Blumenholza); więcej niewątpliwie zdziałał dla podtrzymania humoru w sztuce p. Zelwerowicz, niż autor. Wykonanie wypadło dobrze. Oprócz p. Zelwerowicza, wyróżniła się p. Krysińska; dobrym był też w swej małej rólce p. Szymborski. Mniej wdzięczne z punktu widzenia wykonawców role młodych odtwarzali pp. Arkawin i Mielewski.

Drugą jednoaktówkę tworzyła „Epidemia“ Oktawiusza Mirbeau. Humor Mirbeau jest żrącym, jak nierozcieńczony, dymiący kwas solny. Mirbeau czuje obrzydzenie do mieszczaństwa; wstrętne mu są: jego sknerstwo, jego egoizm, jego groszoróbstwo — jego żywot pod jednem hasłem: zbierać, gromadzić oszczędności!

Z tych oszczędności rojowisk mieszczańskich tworzy się, wiemy, owa fala miliardów francuskich, którym za ciasno w kraju, które, jak z przepełnionego basenu, przelewają się do obcych państw. Brandenburski dorobkiewicz myślał Francyę 5 miliardami zrujnować: łyżką studnię wyczerpać!

Obok stosów uzbieranego grosza — nędza moralna i umysłowa... I niedość tego: obłuda, strojąca się we frazes patryotyczny... Tak charakteryzuje Mirbeau mieszczaństwo francuskie i dlatego w swej „Epidemii“ każe owym „patryotom“, „vive l'armistom“, żałować pieniędzy na przebudowę koszar, zatrutych zarazkami, i to pod osłoną najfałszywszego patosu: armia z pod Marengo, z pod Austerlitzu powinna śmiało spoglądać śmierci w oczy! Ten moment satyry — nadzwyczaj zaostrzającej się tu — dla słuchacza francuskiego, nie był dla nas tak wymownym: fałsz patryotyczny nie woła u nas „vive l'armée“ — powtarza: „nie zginęła“... (a więc jej nie szukajmy...).

Sprawa koszar, jako oś satyry, nie mogła specyalnie w Krakowie zafrapować widzów; gdyż mimowolnie w satyrze widz szuka jakiejś analogii ze swem otoczeniem i — — tu przypomina się zamek królewski, dla opu-

do tego, by z Dumy uczynić ślepe swe narzędzie. Rolą kadetów w 3-ciej Dumie musi być zasadnicze krytykowanie rządu oraz frakcyi prawicowych, a nie dążenie do utworzenia łącznie z fikcyjnie konstytucyjnymi październikowcami jakiegoś papierowego centrum.

Dzięki pewnym nietaktom opozycyi, krasomówstwu leaderów kadeckich i zręczności Milukowa liczba zwolenników Mandelsztama i Safonowa powoli zmalała tak, iż wreszcie zasady taktyczne, proponowane przez Milukowa i podane przeze mnia w liście poprzednim zostałaby przyjęte większością wszystkich głosów przeciwko c z t e r e m (sic!)

Najciekawsze jednak modyfikacye odbywają się na prawicy i wśród październikowców.

Pokazuje się bowiem, że prawicowcy, rozumiejąc własną korzyść, stali się odrazu „konstytucyonalistami“, szanującymi Dumę i pragnącymi pracować w Dumie dla „dobra ojczyzny“.

Głównem zadaniem prawicowców obecnie jest nie dopuścić październikowców do bloku z kadetami. Widzą oni, że październikowcy sami utworzyć większości nie mogą, że przed tą partyą stoi dylemat: — współdziałanie albo z prawicą albo też z kadetami. Kokietowanie więc październikowców z ich strony widocznem jest na każdym kroku.

Tymczasem na świeżo odbytej konferencyi październikowców z licznym udziałem świeżo obranych posłów pokazało się, iż znaczna część wypowiada się za współdziałaniem z prawicą; są jednak zwolennicy bardziej liberalnej taktyki. Przywódcy stronnictwa — Guczkow, Kapustin i niektórzy inni — są właśnie nastrojeni bardzo liberalnie.

Różniczkowanie się październikowców, analogiczne do tego, co widzieliśmy na zjeździe kadeckim, było na konferencyi widoczne. „Lewicowiec“ październikowy hr. Bobryszczew-Puszkin musiał energicznie bronić się przeciwko zarzutom, jakoby był zwolennikiem „kadetyzującej“ taktyki.

Niedość tego; widocznie rozpoczęła się nawet secesya z szeregów październikowców. Ciemni posłowie włościańscy, „wybrani“ przez obszarników październikowych, gdy przyszli na pierwsze posiedzenie konferencyi i zobaczyli, jaką jest istotna fizyognomia tej obszarnickiej partyi, namyślili się i na dalsze posiedzenia konferencyi się nie zjawili.

Znowu nauka poglądowa, o której pisaliśmy niegdyś!

Osławiony szpieg-poseł Szmidt też stał się „konstytucyonalistą“, o czem solennie zapewniał współpracownika „Rusi“.

Wszelako w szeregach październikowców wielu jest niezadowolonych z takiego kompromitującego sojusznika; coraz więcej daje się słyszeć głosów, by nie przyjąć Szmidta do frakcyi, a nawet wogóle zaprotestować przeciwko wybraniu zdrajcy ojczyzny na posła.

Biedny „patryota“!

Sceptycznie przypatruje się tej powodzi „konstytucyonalizmu“ partya socyalno-demokratyczna.

W niej zresztą też spostrzegamy przeobrażenia. Jak konstatują członkowie centralnego Komitetu partyi, którzy objeżdżali organizacye prowincyonalne (patrz Nr. 3 „Izwiestij Centr. Komitieta“), wszędzie daje się zaobserwować u c i e c z k a i n t e l i g e n c y i z szeregów partyjnych. Mówimy oczywiście nie o inteligencyi socyalno-demokratycznej wogóle, a tych przypadkowych „Mittläuferach“, którzy przyłączyli się do partyi podczas wezbrania się fali rewolucyjnej, a porzucają ją z nastaniem ciężkiej chwili. Zostaje w partyi, podobnie, jak to widzimy w bardziej zróżniczkowanej Europie zachodniej, ta tylko część inteligencyi, która szczerze oddała się ruchowi proletaryackiemu. Objaw ten z początku spowodował pewien rozkład organizacyj. Następnie jednak w organizacyach zaczęli rządzić sami robotnicy i robota raźno poszła naprzód. W takich względnie obszernych organizacych, jak saratowska lub sormowska (fabryczne miasteczko koło Niższego Nowogrodu) niema prawie żadnego inteligenta.

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada.

Kandydatura tow. Daszyńskiego. Gdy Stohandel odmówił przyjęcia kandydatury przeciw tow. Daszyńskiemu w okręgu frysztacko-bogumińskim, mianowali klerykali swoim kandydatem stolarza Henryka B u r ę z Karwiny, sekretarza klerykalnej organizacyjki, bo nikt inny nie chciał się narazić na tę przyjemność. „Nowiny“ piszą, że już „m a n d a t ofiarowano p. Burze“. Mandat? Już mandat? Możeby „Nowiny“ jeszcze trochę poczekały, tak do 16 grudnia, wtedy zobaczymy, komu w y b o r c y ofiarują mandat.

Konfiskata. Niedzielny numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za trzy ustępy naszej notatki o czarnosecinnych poglądach austryackiego czasopisma oficerskiego „Danzers Armee-Zeitung“ na ruch wolnościowy w Rosyi i za notatkę o politycznych funkcyach b y k a p e w n e g o k l a s z t o r u w S t y r y i, która to historya przypomina słynną w swoim czasie sprawę byka ks. proboszcza Królikowskiego z Czernichowa. Nie wiemy, czy „Danzers Armee-Zeitung“ i byk klasztorny są w Austryi instytucyami specyalnie chronionemi przez ustawę i nasi posłowie zapytają o to w parlamencie ministra sprawiedliwości. a interpelacyę ich, immunizującą konfiskowane ustępy, wydrukujemy w „Naprzodzie“, aby się czytelnicy na własne oczy mogli przekonać, co konfiskuje prokuratorya krakowska!

Nowiny krakowskie.

Uczciwi znalazcy. Robotnicy Cepura Stanisław i Bator Józef oddali w sobotę na policyi znaleziony w Sukiennicach portfel, zawierający przeszło 1.000 K w banknotach.

Kalectwo przy pracy. Woźnicę Stanisława Papieża przywalił w sobotę na gościńcu w Podgórzu wóz naładowany węglami. Papież odniósł złamanie kilku żeber i został odstawiony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Drożyzna“ odbyło się wczoraj wieczór w sali hotelu Kleina przy tłumnym udziale robotników, kupców itd. Przewodniczył tow. Metzger, referowali tow. dr Drobner, L. Feldman i Fensterblau. Zgromadzenie przyjęło proponowane środki zaradcze przeciw drożyźnie środków żywności, węgla i mieszkań; środki te w niedługim czasie wejdą w praktyczne zastosowanie.

Krwawe zajście na Krowodrzy. Piotr Kalina, rzekomo robotnik introligatorski, mimo że był żonaty, przyczepił się do młodej dziewczyny S., zamieszkałej przy rodzinie na Krowodrzy, i prześladował ją propozycyami wyjazdu do Ameryki. Dziewczyna propozycye te stale odrzucała, co Kalinę spowodowało do krwawej nad nią i jej rodziną zemsty. Wczoraj o godz. 11 rano wpadł do mieszkania S. na „Modrzejówce“, strzelił do panny S. z rewolweru i zabił ją na miejscu, strzelił następnie do matki i zranił ją lekko, a potem skierował rewolwer ku sobie, ale zranił się tylko nieznacznie w twarz koło nosa.

Na miejsce przybyła komisya, oraz pogotowie. które skonstatowało śmierć nieszczęśliwej dziewczyny, zaś oboje rannych odwiozło do szpitala.

Nożem w bok. Między niejakim Skwarczyńskim a Józefem Wilkiem wybuchła wczoraj w Podgórzu kłótnia, w czasie której Skwarczyński wyciągnął nóż i przebił Wilkowi bok, zadając mu ranę sięgającą do płuc. Rannego odwiozło pogotowie do szpitala Bonifratrów.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Środa: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego (popularne).

Czwartek: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3 odsł. B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Piątek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach T. Corneille'a, tłómaczenie St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Rob. Charvay (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Rob. Charvay.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w poniedziałek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Wiktor Kuźniar: „Czas w geologii“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

Z kraju.

„Z małego garnizonu“. Z R z e s z o w a donoszą nam: W środę 12 b. m. o d e b r a ł s o b i e ż y c i e f r a j t e r Mańkowski z 11 kompanii 40 pułku piechoty. Powód samobójstwa: 21 dni „einzla“, na które niewinnie został skazany.

Jakie stosunki panują w tym pułku, oświetla to fakt, który zresztą nigdzie w Austryi się nie zdarza i tylko w Rosyi jest na porządku dziennym. Oto ż o ł n i e r z y 40 p. p. w y n a j m u j e s i ę d o ż n i w. W tym roku pracowali przy żniwach w dobrach hr. P o t o c k i e g o.

Czy na to lud płaci miliony na utrzymanie armii, aby tym krwawym groszem podatkowym utrzymywać obszarnikom „tanich“ robotników rolnych w mundurach? Tysiące robotników rolnych emigrują rokrocznie z Galicyi za granicę za zarobkiem, czyż więc armia ma pomagać do wypędzania sił roboczych z kraju?

Przeciw eksplozyom w kopalniach nafty. Z powodu eksplozyi gazu i pożarów, które miały miejsce w kopalniach nafty w Borysławiu, Truskawcu i Tustanowicach, rewirowy urząd górniczy w Drohobyczu po naradach z przedstawicielami właścicieli kopalń i kierowników ruchu, w lecie tego roku wydał zarządzenia, mające zapobiedz tym klęskom. Ze względu na eksplozye, które w wymienionych kopalniach w ostatnim czasie ponownie zaszły, starostwo górnicze w Krakowie zostało wezwane do wydelegowania komisyi, złożonej z fachowców, która będzie miała za zadanie zbadać zarządzenia okręgu rewirowego górniczego i postawienie wniosku o ewentualne uzupełnienie lub zmianę przedsięwziętych zarządzeń. Wnioski tej komisyi będą stanowiły podstawę dla władzy górniczej dla wydania dalszych zarządzeń. Kierownictwo tej komisyi, w skład której wejdą doświadczeni fachowcy z dziedziny techniki wiertniczej, objemie st. radca górniczy Holobek.

Z zaboru rosyjskiego.

Kronika więzienna. W piątek w y p u s z c z o n y został na wolność po 10-miesięcznem więzieniu śledczem w IV forcie cytadeli warszawskiej krawiec Wincenty S i k o r s k i.

Z ratusza zostali w piątek w y p u s z c z e n i na wolność po parotygodniowym areszcie: prof. Dmochowski, ekonomista, dr Paweł Jankowski, lekarz szpitala wolskiego, Lucyan Dauman, Michał Puchalski, urzędnik kolei nadwiślańskich. Po 3-miesięcznym pobycie w więzieniach olkuskiem i kieleckiem zostali w y p u s z c z e n i na wolność trzej bracia Danzigerowie z Zawiercia.

W czwartek został w Warszawie a r e s z t o w a n y literat Alfred W ę g l i ń s k i, którego bezzwłocznie po uwięzieniu przewieziono z ratusza na Pawiak.

W chwili obecnej uwięzione są w r a t u s z u warszawskim między innemi osoby następujące: adwokat Kazimierz Sterling; adw. Stanisław Jędrzejewski; prof. Minkiewicz; dr Zapasiewicz; Stanisław B ę k l e w s k i, nauczyciel; Antoni Anusz, student; dr Feliks P e r l, literat; Stanisław Milsztein, student; F. P r a u s; Paszkiewicz, inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej; inżynier Okolo-Kułak, redaktor „Związkowca“; sędzia Wolski; student Winnicki; Zofia Stankiewiczówna, art.-malarka; Kramsztykówna.

Wyrok śmierci. Dnia 7 września b. r. na ul. Młynarskiej na Woli naczelnik straży ziemskiej Kowalewski kazał aresztować kilku nieznajomych, których podejrzywał o przygotowywanie nań zamachu. Gdy strażnicy skierowali się do stojących robotników, z szeregu ich rozległ się strzał, poczem wszyscy się rozbiegli. W miesiąc potem aresztowano 19-letniego Romualda Śliwińskiego, którego oddano pod sąd za zamach na Kowalewskiego. Sąd wojenny skazał Śliwińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Ze świata.

Proces Nasiego. Podczas rozprawy sobotniej oświadczył Nasi na pytanie przewodniczącego, że wprawdzie nie może uzasadnić kwot, wydanych na cele dobroczynne, że jednakże zostały one rzeczywiście na te cele wydane. Świadek M a s i, szef sekcyi w ministerstwie oświaty za czasów Nasi'ego, zeznawał, iż Nasi był bardzo pracowitym ministrem. Rozprawę odroczono do wtorku.

Proces Hardena. „Berliner Tageblatt“ donosi, że Hardenowi doręczono onegdaj akt, którym prokuratorya oskarża go o obrazę hr. Moltkego. Temsamem poprzedni proces wraz z wyrokiem uwalniającym stają się nieważne.

Rzekomy spisek w Czarnogórze. W Cetynii odbyło się onegdaj przed teatrem narodowym wielkie zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw spiskowi anarchistycznemu. Zgromadzenie, w którem wzięła udział cała ludność Cetynii bez różnicy partyjnej przynależności, przyjęło rezolucyę potępiającą spisek i wyrażającą radość, że nie został on ułożony w Czarnogórze. Uczestnicy zgromadzenia urządzili następnie owacyę przed pałacem księcia. Książę Mikołaj podziękował manifestantom z balkonu. Podobne zgromadzenia oraz nabożeństwa dziękczynne w świątyniach odbyły się w całej Czarnogórze.

Balon do sterowania. Santos-Dumont wczoraj w Paryżu przedsięwziął ponowną próbę wzlotu. Wzniósł się on na wysokość 600 metrów i przebył drogę 300 m. Wyglądał on jak latający ptak.

Ksiądz nauczycielem muzyki. W Kumbergu (w Styryi) mieszka pewien ksiądz, Antoni Wagner, wielki amator muzyki. Mimo lat 62, nie szczędzi resztek swych sił i chętnie zadarmo uczy muzyki dzieci swych parafian. Ostatnio wydały się mu bardzo zdolnemi dwie trzynastoletnie dziewczynki: córka pewnego miejscowego kupca, oraz córka rzędcy. Uprosił on rodziców, by przysyłali mu dziewczynki do nauki.

Dość długi czas chodziły one do księdza-melomana. Nie mógł się on nachwalić i nacieszyć talentami swych uczennic. Podarował im cytrę; innym razem, gdy jedna z dziewcząt wyjechała na pewien czas do krewnych, przysłał jej dziesięć koron. Rodzice błogosławili szczodrego księdza.

Jednak pewnego dnia jedna z dziewcząt, córka kupca, oświadczyła stanowczo, iż do księdza na lekcyę już więcej nie pójdzie. Gdy zdumieni rodzice poczęli grozić córeczce karą, uciekła ona do służącej i opowiedziała jej dlaczego nie chce więcej chodzić do księdza. Rodzicom bowiem żenowała się opowiadać o tem. Pokazało się, iż starzec-ksiądz w bezwstydny sposób dotykał i oglądał dziewczęta.

Przestraszony ojciec zasięgnął rady u sąsiadów. Ciemni ludzie radzili milczeć, i basta. Z takąż samą radą przyszła siostra księdza. Wreszcie zjawił się sam ksiądz i objaśnił, iż chciał tylko przekonać się, czy uczenice jego nie mają jakiej choroby wenerycznej (!?). Bezczelny wykręt jednak tembardziej nie mógł w błąd nikogo wprowadzić, że swe „rewidowanie“ uprawiał szanowny duszpasterz nie raz, ale stale.

Steroryzowany ojciec możeby nigdy nie ośmielił się ostro wystąpić przeciwko wszechpotężnej w Styryi sutannie, ale żandarmerya sama rozpoczęła dochodzenia. Pokazało się, że ksiądz dawał do czytania dziewczętom książki treści pornograficznej. Zapytany o to ksiądz, powiedział, iż te książki znalazł (!?).

Tak uczył ksiądz-meloman dziewczęta muzyki. Dodamy jeszcze, że wskutek poduszczeń księdza przestali niektórzy sąsiedzi kupować w sklepie ojca owej dziewczynki; sam zaś ksiądz dotychczas przebywa na wolności... i niezrażony — dalej popierać zechce talenty muzyczne.

szczenia którego przez załogę trzeba jej było dywanem z banknotów drogę uścielać. Pomimo to, że przeniesienie na obcy grunt osłabiło ostrze satyry, zjadliwy humor Mirbeau i dobra gra wykonawców podtrzymywały zainteresowanie wśród widzów.

Z jednoaktówek Mirbeau (u nas oprócz „Epidemii“ przed paru laty grano „Złodzieja“ — S c r u p u l e s) może najbardziej sceniczną i jedną z najlepszych jest „Portfel“. Na pozór nieco podobną jest ona do grywanego u nas „Wyrozumiałego komisarza“ Courteline'a — tylko, że podczas gdy Courteline swym humorem chłoszcze poszczególne „ulubione“ przezeń sfery: wojskowe, sądowe i t. p. — Mirbeau ze swoich okazów lubi wydobywać satyrę szerszą, ogólniejszą.

* *

Nie przypisując sobie znawstwa muzyki, jedno tylkom pragnął odgadnąć, co kryje się pod terminem „Młoda Polska“ w muzyce? Wszak „Młoda Polska“ w poezyi — to znaczyło: gorączka form nowych, nowych haseł, a wraz potem rozbudzenie wśród publiczności (po krótkim z jej strony oporze) zainteresowania — przez poezyę — do sztuki wogóle. Prąd ten, być może, że nie ziścił wielu pokładanych w nim nadziei; notabene, nie stworzył jakiegoś dominującego kierunku, czy stylu; ma parę głośnych imion, a niema imienia: kilka przydomków tylko. Ale powtarzam, ferment stworzył silny.

Do baśni muzycznej „Jaszczur“, biorąc ją za punkt wyjścia do analogii, tej miary przykładać nie można; tu widoczne raczej podobieństwo do innego ruchu w sztuce, którego narodzin byliśmy świadkami: do ruchu, wszczętego przez sztukę stosowaną i to z okresu jej pierwszych poczynań — z okresu, że go tak nazwę, „kilimkowego“. Pewna różnica jednak i tu się nasuwa: podczas, gdy zdobnictwo ludowe było do niedawna zapoznane zupełnie; co najwyżej barwny strój krakowski (nb. w niesmacznych przeróbkach) zakraśniał na jakiemś salonowem „weselu krakowskiem“ — muzyczne motywy ludowe nie były poza wsią jakąś „terra incognita“. — Melodya ludowa ssaną już była, że się tak wyrażę, z mlekiem piastunki.

Słyszeliśmy tedy w sobotę wianuszek pieśni ludowych w ich formie niemal prymitywnej: zadanie autora, jak gdyby polegało na udowodnieniu, że motywy ludowe obstają, ażeby nimi wykarmić baśń paroobrazową. (Nie brak, istotnie, ni rzewnych, ni rezolutnych, ni grzmiących wesiem; ale brak takich, ktoreby wyrażały uczucia dramatycznie napięte.)

Nawiązując do mego punktu wyjścia i przypominając me zastrzeżenie, dodam tu jeszcze tylko, iż oczywiście kreśląc tych kilka wierszy nie miałem na widoku deprecyonowania usiłowań młodych kompozytorów (nb. na podstawie jednego utworu) — w chwili, gdy nam, majacym tyle pustych brogów, wołają: p l o n, n i e s i e m, p l o n.

Oby żytko plonowało! *m*

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)